Rok I

Poniedziałek, dnia 23-go czerwca 1924 r. Nr. 40.

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu.

BRODNICA, 22. 6. (Godz. 16,15). (Od własnego korespondenta). (Telefonem od własnego sprawozdawcy).

Pociąg p. Prezydenta przyjechał na stację Iłowo o godz. 5,10. Do pociągu wsiedli pp. Wojewoda dr. Wachowiak, Komendant XII Okr. Pol. Państw. Wizimirski, nadkom. Lissowski i Starosta działdowski Pawlica. Stacja udekorowana zielenią.

O godz. 7 pociąg przybył do Działdowa, gdzie powitały p. Prezydenta delegacje i przemawiał starosta p. Pawlica. Do pociągu wsiadł Starosta Krajowy p. dr. Wybicki. Na prośbę ludności pociąg p. Prezydenta zatrzymał się w Lidzbarku o godz. 8,45, gdzie urządzono nadzwyczajne przyjęcie. W imieniu ludności przywitał p. Prezydenta starosta brodnicki p. Olszewski.

Do Brodnicy przyjechał pociąg p. Prezydenta o godz. 9,30. Na dworcu ustawiono kompanję honorową, a powitali p. Prezydenta inspektor III. Armji p generał Skierski, dowódca D. O. K. VIII jen. Hubiszta, dowódca dywizjonu jenerał Zieliński, prezes Izby Rolniczej p. Tempski oraz delegacje miejscowego społeczeństwa. W bramie miasta powitał p. Prezydenta p. burmistrz Jerzykiewicz.

O godz. 10 odprawił na Rynku Mszę polową ks. biskup Gall. Następnie odbyło się poświęcenie i wręczenie sztandaru 67 pp. Akt ten poprzedziło przemówienie kapelana wojskowego, ks. Fedorkiewicza, poczem pierwszy wbił gwóźdź do drzewca sztandaru biskup polowy ks. Gall, drugi — p. Prezydent Rzplitej. Po oddaniu sztandaru p. Prezydentowi przewodniczący komitetu obchodu p. burmistrz Jerzykiewicz wyraził radość z powodu przybycia p. Prezydenta na uroczystość i podkreślił serdeczną łączność ,jaka się wywiązała między ludnością a 67 pp. P. Prezydent Rzplitej, oddając sztandar pułkownikowi Mielnikowi, wygłosił następujące przemówienie: Dzieje waszego pułku najpierw jako 9-go pułku strzelców wielkopolskich, a potem jako 61 pp. utwierdziły mnie w przekonaniu, iż Rzplita Polska znajdzie w was zawsze dzielnych obrońców jej całości i niepodległości. W walkach 1919 r. na froncie wielkopolskim, potem w r. 1920 na froncie wschodnim pod Berezyną, na Niemnie, Bugu, pod Nasielskiem i Pułtuskiem okryliście się chwałą, znacząc swoją wierność dla Ojczyzny licznemi ofiarami, dzielnością i bohaterskiemi zdobyczami na nieprzyjacielu w działach amuncji i taborach. Piękna tradycja pierwszych waszych czynów bojowych niechaj będzie przewodniczką w pracy codziennej pułku, niechaj wszyscy oficerowie i żołnierze zawsze okażą się godnymi swych sławnych poprzedników i sztandar ten, na który zasłużyliście ofiarnym trudem wojennym, niechaj zawsze prowadzi was do zwycięstwa nad sobą i nieprzyjacielem, gdy wymagać tego będzie służba i najwyższe dobro Ojczyzny. Tak Wam dopomóż Bóg!

Po defiladzie 67 pp. podejmował p. Prezydenta oraz gości zebranych śniadaniem. Przed śniadanie mp. Prezydent był obecny przy śniadaniu żołnierskiem, które także spożył. Po śniadaniu odbyły się igrzyska żołnierskie, na których obecny był p. Prezydent.

BRODNICA, 22. 6. (Godz. 20,15). (Telefonem od własnego sprawozdawcy).

Z koszar 67 pp. udał się p. Prezydent wraz ze świtą w myśl programu na zwiedzenie miasta i zabytków pokrzyżackich. Następnie udał się p. Prezydent do kościoła farnego z połowy 14-go wieku, gdzie Go powitał ks. Piliński. O godoz. 17-ej przybył p Prezydent na cmentarz wojskowy w lesie, gdzie ks. biskup Gall dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod kaplicę fundowaną przez miasto na cześć poległych żołnierzy w walkach roku 1920. Akt elekcyjny podpisał p. Prezydent i członkowie Komitetu budowy. Następnie złożył p. Prezydent wieniec na wspólnej mogile poległych żołnierzy. O godz. 18-ej powrócił p. Prezydent do miasta, gdzie w salach reprezentacyjnych Starostwa przedstawiły się delegacje. O godz. 20-ej odbył się bankiet. Podczas bankietu — wydanego przez połączony komitet miejscowy i powiatowy na cześć p. Prezydenta Rzplitej — pierwszy zabrał głos p. Wojewoda pomorski dr. Wachowiak:

Panie Prezydencie!

Kiedy objąłeś rządy Swoje, jeden fakt niesłychanie był symboliczny. Pierwszy wyjazd oficjalny skierowałeś, Panie Prezydencie, do tej dzielnicy, która ma dziś zaszczyt witać Cię i gościć u Siebie. Była w tym kroku głęboka myśl, a nie uszła ona uwagi ani narodu całego, ani społeczeństwa pomorskiego. Ten kraj, to przecież korytarz do morza, to droga na świat daleki, to płuca, któremi oddychać ma Polska. Kierując kroki Swe na Pomorze w kwietniu roku ubiegłego, chciałeś dać widoczny dowód, w jakim duchu chcesz pracować nad rozwojem i rozkwitem Ojczyzny, którą nam Pan Bóg dobry cudem wskrzesił do życia. W mowie Swej wypowiedzianej wówczas w Toruniu, podkreślając pokojowe zadanie Polski, powiedziałeś na wstępie mocno i twardo, że obrona i umocnienie morza ma we wszystkich kierunkach pierwszorzędne znaczenie

A potem powiedziałeś o wielkich wartościach moralnych ludu pomorskiego, którego historyczne zalety zajaśniały tak pięknie w czasach półtorawiekowej niewoli.

Jedno i drugie było słuszne Pomorze ma wartość podstawową dla bytu naszego państwa, boć jest jedyną bramą na świat, ma zaś moralną wartość, niedającą się cyrklem ani wagą wymierzyć, lud przywiązany do ojców wiary i pałający miłością do kraju. Naród cały nauczony ciężkiem doświadczeniem przeszłości, zrozumiał, że mocarstwowa potęga Polski zależna jest od posiadania morza. Zaniedbania historyczne Polska zmartwychwstała nietylko zrozumiała, ale zaczęła je naprawiać, a Ty, Panie Prezydencie, Swoją podróżą zeszłoroczną zadokumentowałeś to przed światem publicznie i uroczyście.

Nie zapomni Ci tego nigdy Pomorze, którego lud twardy potrafi głębiej czuć i goręcej kochać od kogokolwiek.

Panie Prezydencie! Jeżeli całe Pomorze wdzięczne Ci jest z duszy, że przez przyjazd Swój dzisiejszy dałeś nowy dowód Swej miłości dla tej prastarej polskiej dzielnicy,to ja jako gospodarz tej ziemi z Twego postanowienia i Rządu Rzeczypospolitej woli szczególnie jestem wzruszony. Objąwszy zaledwo kilkanaście dni temu urzędowanie, uważam okoliczność Twego przyjazdu za dobrą wróżbę, że będę tak pielęgnował skarb mi powierzony, aby kiedyś z czystem sumieniem zdać sprawę z mego gospodarowania.

Ślubuję Ci, Panie Prezydencie, na posterunku będę strzegł tej ziemi jak jej syn i sługa, jak żołnierz, dla którego istnieje jeden rozkaz żelazny: spełnić obowiązek.

Witam Cię, Drogi Prezydencie — imieniem całego ludu pomorskiego i wszystkich jego stanów Witam Cię imieniem morza polskiego.

Wiem, że rozumiesz, jak nikt, potrzeby Pomorza; dziękuję Ci za to i proszę, aby Twój możny wpływ dalej był nam orędownikiem u Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Rozkwit Pomorza i szczęście jego ludu, to rozwój i chwała Ojczyzny. Przyjechałeś — Panie Prezydencie — na rubieże zachodnie Polski i stanąłeś w tej Brodnicy, pełnej pamiątek historycznych, gdzie pozostały zmurszałe kamienie żelaznej potęgi krzyżowego zakonu — ale pozostały serca polskie żywe, jak słupy ogniste, mówiąc: nie zginęliśmy, nie zginiemy.

Hołd, jaki Ci składa dziś prastara Brodnica, to hołd całego Pomorza. Imieniem całego Pomorza witam Cię, Panie Prezydencie, radosnym okrzymie:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita i najwyższy przedstawiciel Jej Majestatu p. Prezydent Wojciechowski niech żyje!

Następnie przemawiał starosta p. Olszewski oraz pos. Ossowski.

W odpowiedzi zabrał głos p. Prezydent Rzplitej:

„Brodnica — powiadacie — była łącznikiem pomiędzy dwiema dzielnicami Polski za czasów niewoli. Na każdym kroku przekonywujemy się o waszem przywiązaniu do całej Polski. Setki ochotników, jakie szły stąd w roku 1918 i 1919 do byłej Kongresówki, święto waszego pułku, związanego z imieniem Zygmunta Padlewskiego, powstanie z 1863 r., ta kaplica, ufundowana przez miasto dla uczczenia żołnierzy polskich, poległych w walce z bolszewikami, wszystko to jest żywym wyrazem waszych gorących uczuć patrjotycznych dla Polski całej i nie od dziś miłości waszej. Cenię ten zacny lud za wierne jego stanie na straży morza dla Polski i za tężyznę charakteru, którą wykazaliście w odwiecznej walce z niebezpiecznym wrogiem naszego plemienia. Nieraz słyszałem życzenie, aby Rzplita miała jaknajwięcej tak zahartowanych, jak wy — obywateli. Twardo staliście i stoicie przy swoich warsztatach pracy, nie dając się rugować obcym. Świeciliście przykładem codziennej obowiązkowości i czujności, a w chwilach krytycznych żywo odzywaliście się na apel ogólny i wykazaliście odwagę i zdolność do poświęceń. Cześć wam za to! Doczekaliśmy się nareszcie tych szczęśliwych czasów, kiedy całą naszą energję i zdolność do pracy, nie tamowaną już przez najezdców możemy w całości skierować ku twórczej pracy pokojowej dla wykucia świetnej przyszłości naszej Rzplitej. Mamy wszyscy starać się o dobro Ojczyzny i przyszłych pokoleń, a świadomość, że z niezwykłych trudności finansowych potrafiliśmy się wydobyć o własnych siłach i stworzyć własny zdrowy pieniądz jest dobrą wróżbą i zachętą do przyszłej pracy dla usunięcia pozostałych bolączek, a przedewszystkiem podniesienia naszego życia gospodarczego we wszystkich kierunkach Mogę was zapewnić, że głównym przedmiotem obecnych zabiegów rządu jest usuwanie wszystkiego, co hamuje rozkwit życia gospodarczego. Wiele jest jeszcze do zrobienia, ale nie widzę powodów do lękania się o przyszłość, gdy Sejm, Senat i całe społeczeństwo współdziałają z rządem w wyjaśnieniu i usuwaniu istniejących jeszcze braków. Wraz z rozkwitem naszego życia coraz bardziej potężnieć będzie znaczenie tej ziemi, jako głównego traktu Polski do morza. Nie wątpię, że wkrótce ujawnią się błogosławione skutki sanacji i ziemia pomorska wraz ze swoimi grodami na drodze do nowego portu morskiego w Gdyni zatętni takiem ożywieniem, jakiem nie mogła zaświecić za czasów panowania niemieckiego. Idziemy ku górze niezawodnie i wzywam was do dalszej wytrwałej pracy pod hasłem: Niech rozrasta się i potężnieje Pomorze, jako główna droga wielkiej Polski do morza!

Po bankiecie odbył się w auli gimnazjum miejscowego raut, poczem p. Prezydent Rzplitej odjechał do Grudziądza, żegnany owacyjnie na dworcu przez przedstawicieli władz miejscowych i licznie zgromadzoną publiczność.

Biskupi francuscy w Poznaniu.

POZNAŃ, 22 6. (Pat.)

Dziś rano księża biskupi francuscy wzięli udział w uroczystej procesji Bożego Ciała na Starym Rynku i w uroczystem nabożeństwie pontyfikalnem, odprawionem w kościele farnym. O godz. 11 w kaplicy francuskiej odprawił mszę św. dla kolonji francuskiej w asystencji biskupów biskup Julienne, który wygłosił patrjotyczne kazanie.

Sam się zgłosił.

RZYM, 22. 6. (Pat.)

Były szef biura prasow. min. spraw zagr. Cesare Rossi poszukiwany przez władze, stawił się dziś sam w więzieniu Regina Coeli, gdzie znajdują się już inni oskarżeni o zabojstwo Matteotiego.

Fillipelli urządza głogówkę.

RZYM, 22. 6. (Pat.)

Od dwóch dni Fillipelli nie przyjmuje pokarmu.

Odwołanie szefa milicji narodowej.

RZYM, 22. 6. (Pat.)

Jak donoszą dzienniki, Mussolini odwołał generała de Bono ze stanowiska szefa milicji narodowej. Jak wiadomo, de Bono został usunięty przed kilku dniami ze stanowiska szefa służby bezpieczeństwa publicznego.

Zwłok Matteotiego nie znaleziono.

RZYM, 22. 6. (Pat)

Posłowie Modigliani, Mosatti, Baldoni i Daragona w towarzystwie komisji sądowej wyjechali wczoraj nad jezioro Vico. Pomimo 3-godzinnych poszukiwań zwłok Matteoti'ego nie znaleziono.

Tajemnicza osobistość.

RZYM, 22. 6. (Pat.)

Jak donosi „Sereno", władze sądowe zebrały bardzo obciążające poszlaki przeciwko pewnej osobistości faszystowskiej, piastującej bardzo poważne stanowisko, która wiedząc o zamiarze zgładzenia Matteoti'ego, nie przeszkodziła zbrodni i zgodziła się zachować w całej sprawie milczenie.

Herriot w Anglji.

LONDYN, 22. 6. Pat.)

Herriot przybył tu wczoraj o godz. 6,40 popoł. i odjechał niezwłocznie do Chequers, gdzie był przyjęty przez Mac Donalda.

Partja demokratyczna wyznacza kardydata na prezydenta Stanów Zjedn.

NOWY JORK, 22. 6. (Pat.) Zebranie partji demokratycznej, która ma wyznaczyć kandydata na prezydenta Stanów Zjedn., odbędzie się we wtorek.

Wiadomości sportowe.

Fürth-Polonia 5:1

WARSZAWA, 21. 6. (Pat.)

Dzisiejsze zawody piłki nożn. pomiędzy Polonją a bawarską drużyną Fuerth zakończyły się przegraną Polonji w stosunku 1:5 (2:1). Atak Polonji nieudolny Pomoc i obrona dobre. Bramkarz niepewny. Goście górowali nad Polonją startem; grali zbyt ostro. Zawody prowadził dobrze p. Mandl.

Cracovia - Victoria Zižkov 3:1

KRAKÓW, 22. 6. (Pat.)

Dzisiejsze zawody piłki nożn. między Cracovią a Victorią Zizkov zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:1 (2:0) Sędziował słabo p. Molkner.

Wisła - Czarni 3:1

Dzisiejsze zawody pomiędzy krakowską Wisłą a Czarnymi zakończyły się wynikiem 4:3 (3:1) dla Wisły. Wisła grała mało ambitnie w przeciwstawieństwie do Czarnych, którzy zdradzali chęć zwycięstwa.

Törekves - Pogoń 4:1 (1:0) i 2:0 (2:0)

LWÓW, 22. 6. (Pat.)

Wczorajsze zawody piłki noż. między budapeszt. klubem Toerekves a lwowską Pogonią przyniosły zwycięstwo Węgrom w stosunku 4:1 (1:0). Bardzo słaba gra Pogoni.

Dzisiejsze zawody między tymi samymi drużynami dały znów zwycięstwo Węgrom: 2:0 (2:0). Pogoń grała również słabo.

Tennis we Lwowie.

Dziś rozegrano tu międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo m. Lwowa. Mistrzostwo zdobył Warszawianin Czetwertyński, bijąc sławnego mistrza wiedeńskiego dra Munka.

Austrja - Egipt 3:1.

WIEDEŃ, 22 6. (Pat.)

Dziś odbyły się tu w obecności 10 tys. widzów zawody piłki noż. między drużyną reprezentacyjną Austrji, a drużyną olimpijską Egiptu. Zawody zakończyły się wynikiem 3:1. — Poprzednio odbyły się zawody między drużynami mistrzowskiemi Czechosłowacji i Austrji, a mian. Spartą i Amateure. Sparta zwyciężyła 1:0. (0:0).

Najnowszy dreszczyk przebiegający ściany Sejmu

Będą zmiany w gabinecie, czy nie będą

(wąż) „Rekonstrukcja gabinetu" jest w tej chwili hasłem plot kuluarowej. Rzecz można nazwać dlatego plotką, że „rekonstrukcja", nie będąc wykładnikiem zmagających się czynników parlamentarnych, usuwa się z pod bezpośredniego wpływu sfer sejmowych i może być tylko wpływu takiego refleksem pośrednim.

Z tych samych powodów należałoby też zaniechać używania w tym wypadku zwrotu o „rekonstrukcji gabinetu". Rekonstrukcja jest zawsze poczynaniem planowem, które służy urzeczywistnieniu jakiejś idei przewodniej. Bodźcem rekonstrukcji jest przemiana, uzupełnienie, naprawa, w sensie pewnych zamiarów pozytywnych.

Tymczasem to, co się mówi obecnie po zakątkach Sejmu, zrodziła refleksja, aby kilku nie domagających członków gabinetu zastąpić siłami, rokującemi lepsze powodzenie.

Zachodzi więc pierwiastek negacji w stosunku do kilku ministrów, których tryb urzędowania uważany jest za niedostateczny.

Ujemna ta kwalifikacja płynie najpierw ze strony Sejmu, a wydzicielem jej stał się w swej mowie budżetowej poseł Thugutt. Układ sił w Sejmie po rozbiciu większości parlamentarnej sprawił, że właśnie głos przedstawiciela „Wyzwolenia" nabrał znaczenia decydującego, jeżeli się zważy, iż p. Grabskiemu, jako szefowi rządu pozapartamentarnego, zależy na tem, aby jego pozycja nie opierała się na jednej tylko stronie parlamentu.

Ale ujemna kwalifikacja owa płynie również — można to już otwarcie stwierdzić — ze strony szefa rządu. Akcja p. Grabskiego, która uzdrowiła walutę, dowodzi, że sternik nawy państwowej, zdolność inicjatywy i czynu uważa za naczelny przymiot ministra. Być może, że pp. Grabski i Thugutt różnią się jeszcze tu i owdzie w indywidualnej ocenie takiej aktywności poszczególnych ministrów, są jednak zgodni pod tym względem, aby przez zmiany osobowe gabinet odświeżyć i uzdolnić do dalszego skutecznego działania.

Nie jest to więc rekonstrukcja polityczna, lecz zmiana w składzie gabinetu w sensie kwalifikacyjnym.

Jeżeli kto chce, można to nawet nazwać redukcją kwalifikacyjną.

Ziarnko do ziarnka, uzbiera się miarka

banczek do banczku zrobi się może uczciwa instytucja kredytowa

W kołach finansowych omawiane są żywo projekty fuzji kilku większych banków w stolicy i w Poznaniu.

Sama myśl złączenia szeregu instytucyj finansowych jest naogół

dodatnim objawem

gospodarczym, świadczącym o dokonywującej się sanacji obrotu finansowego i giełdowego.

Szereg zwłaszcza prowincjonalnych oddziałów banków stołecznych niema poprostu pola do pracy, tak iż po dokonanej fuzji koszta administracyjne ulegną poważnemu zmniejszeniu, co tylko dodatnio może wpłynąć na potanienie kredytu.

Niestety równocześnie z

koncentracją kapitału,

która się obecnie dokonuje na rynku pieniężnym nie postępuje równomiernie, gruntowna rewizja dotychczasowych metod gospodarki kredytowej banków prywatnych.

Żyją one ciągle jeszcze pod znakiem spekulacyjnych interesów z czasów inflacji, idąc tylko na interesy wieloprocentowe, rokujące wysokie i łatwe zyski bez wytycznych, bez programu ani zrozumienia właściwych zadań bankowych.

Dotyczy to w głównej mierze najpoważniejszych banków nie mówiąc o całej masie

lichwiarskich banczków

i kantorów wymiany, które wedle nowoopracowującej się ustawy o lichwie kredytowej będą surowo ścigane.

Regent abisyński u papieża

RZYM, 21.6 (PAT.). W dniu dzisiejszym książę Ras Tafari zostanie przyjęty przez Ojca Świętego na audjencji w Watykanie. Ceremonjał odbędzie się zgodnie z przepisami przyjętemi dla książąt krwi niekatolickiego wyznania. Następnie ks. Ras Tafari złoży wizytę kardynałowi Gasparriemu i odbędzie z nim konferencję.

Reewakuacja fabryki „Rudzki i S-ka"

Wreszcie wyrwano z paszczy bandytów moskiewskich łup

W Zdołbunowie dokonywuje się przeładunek reewakuowanej obecnie z Ukrainy fabryki Tow. Akc. „K. Rudzki i S-ka".

W ciągu miesięcy maja i czerwca r. b. przewieziono 72 wagonów, zawierających części obrabiarek do metali, maszyny, narzędzia, materjały, modele i t. p. Winno nadejść jeszcze około 15 wagonów.

Całe mienie, przejęte już przez stronę polską w chwili obecnej, zwiezione zostało do Mińska Mazowieckiego, gdzie znajduje się główna fabryka Tow. Akc. „K. Rudzki i S-ka".

O reewakuację tej fabryki delegacja polska wystąpiła wobec rządu sowieckiego jeszcze w 1921 roku. Pertraktacje same trwały przeszło 1½ roku, gdyż zarówno delegacja sowiecka w Komisji mieszanej i reewakuacyjnej, jak i lokalne władze sowieckie w Jekaterynosławiu, dokąd fabryka ta była ewakuowana, stawiała liczne trudności. Ostatecznie porozumienie nastąpiło tylko dzięki temu, że fabryka zdecydowała się, wbrew zobowiązaniom Rosji i Ukrainy w Traktacie Ryskim do pokrycia wszelkich kosztów reewakuacji w granicach państwa Sowieckiego, przyjąć na siebie koszta demontażu, pakowania i załadowania.

Rozwój kolejek elektrycznych

Warszawa — Żyrardów i Dąbrowa — Sosnowiec — Czeladź

Na zasadzie udzielonej w lutym r. b. przez ministerjum kolei koncesji, jeszcze w tym roku podjęte będą roboty związane z budową sieci tramwajowej, która połączy miasta Zagłębia Dąbrowskiego: Dąbrowę, Sosnowiec, Będzin i Czeladź.

Min. kolei ustaliło również obecnie zasadnicze warunki, na których ma być udzielona koncesja na budowę linji tramwajowej Warszawa — Pruszków — Grodzisk — Żyrardów, która biedz ma w odległości 2 kilometrów wzdłuż kolejowych linij państwowych. Po uzgodnieniu tych warunków z ministerjami skarbu i przemysłu i handlu, min. kolei wystąpi o udzielenie odpowiedniej koncesji.

Wspomniane linje tramwajowe mają być zbudowane przez specjalnie utworzone w tym celu spółki akcyjne, które uzyskały odpowiednie kredyty zagranicą.



Pierwszych doświadczeń ze spadochronem dokonał w r. 1783 fizyk Lenormand, który wyskoczył z pierwszego piętra swego domu. Od tego czasu spadochrony doszły do wysokiego stopnia doskonałości. Dzisiaj można już bezpiecznie skoczyć w otchłań, głębokości 1000 metrów.

Ilustracje nasze przedstawiają: 1) chwilę gdy lotnik zeskakuje z samolotu, silne ciśnienie powietrza odepchnęło go od aparatu; 2) otwarty spadochron podwójny.

Duchy szalejące na poczcie

Wyciągają z kopert dolary i banknoty złotowe

(P) ALEKSANDRÓW (Telefonem od własnego korespondenta).

Od pewnego czasu dzieją się na poczcie w Aleksandrowie Kujawskim dziwne rzeczy. Oto pewna firma nadała w urzędzie pocztowym dwa listy pieniężne, jeden z zawartością 107 dol., drugi z 300 złotymi. List pierwszy adresowany był do Włocławka, drugi do Torunia.

Następnego dnia firma otrzymała telefoniczne zawiadomienie, że oba listy nadeszły,

lecz bez pieniędzy.

Przedstawiciel firmy do żywego tem zaniepokojony, udał się do naczelnika poczty p. S. i przedstawił mu cały fakt. Spotkał go jednak zawód.

Naczelnik ironicznie się uśmiechnął i oświadczył, że nic mu nie wiadomo o jakiejś kradzieży i nikogo z urzędników o to nie posądza, poczta zaś za brak gotówki

nie odpowiada.

Zawiedziony w swoich nadziejach handlowiec zwrócił się o pomoc do policji, która bardzo chętnie obiecała swoje usługi i wszczęła energiczne dochodzenie.

Trzech urzędników zawieszono i wytoczono im śledztwo, jako podejrzanym

o kradzież pieniędzy

z listów. Jeden z urzędników uiścił krawcowi zapłatę materjałem, skradzionym z przesyłki. Krawiec sprzedając materjał trafił na kupca, który poznał zaginioną materję.

Mimo tej jawnej kradzieży włosek z głowy owego „urzędnika" nie spadł i pan ten nadal urzęduje.

Byli i tacy urzędnicy na poczcie, którzy chcieli

cudze czeki

w tutejszych bankach realizować.

Urzędnicy pocztowi nie grzeszą również grzecznością. Publiczność aleksandrowska stale narzeka i skarży się na arogancję tych panów, którzy poniżej wszelkiej krytyki traktują interesantów.

Jednem słowem czas najwyższy, aby władze zajęły się

sławetnym urzedem

pocztowym w Aleksandrowie.

Prócz władz dyscyplinarnych będzie miała również dużo do powiedzenia także policja.

Delegaci polscy na kongres pocztowy

Na otwierający się w Sztokholmie międzynarodowy kongres pocztowy ministerjum spraw zagranicznych ze swego ramienia wydelegowało posła p. Wysockiego. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów delegowała p. Blachera, starszego referenta do spraw międzynarodowych i konwencyjnych.

Monopol spirytusowy

Jakkolwiek wydanie ustawy o monopolu spirytusowym w tej czy innej drodze nie ulega wątpliwości, dowiadujemy się, że ministerjum skarbu nie przystąpiło jeszcze do tworzenia odpowiednich organów.

Dopiero po wydaniu ustawy rozpoczną się prace organizacyjne które będą trwały conajmniej rok ze względu na ogrom nie trudności i związane z tem koszta.

U żłobu państwowego

chcą się tuczyć przemysłowcy węglowi

Przemysłowcy węglowi wystosowali do rządu memorjał, w którym domagają się powiększenia zamówień kolejowych dla Zagłębia węglowego krakowskiego o 100% w stosunku do norm obecnych.

Również przemysłowcy górnośląscy nie chcą zrezygnować z dostaw kolejowych, tłumacząc to brakiem eksportu i domagając się wobec tego prawa zaopatrywania kolei.

Pochwała dla sprawności kolejowej w Polsce

Ministerjum kolej żelaznych otrzymało od znanej firmy przewozowej „Schenker et Co.", istniejącej jeszcze przed wojną pismo, wyrażające podziękowanie polskiemu ministerjum kolei żelaznych za wielką sprawność i szybkość z jaką polskie koleje wypełniają zlecenia wspomnianej firmy. Firma Schenker et Co. przywróciła pospieszną komunikację tranzytową pomiędzy Anglją a Rumunją via Hull — Gdańsk.

Ostatnie przesyłki wyprawione tą drogą doszły z Hull do Bukaresztu w ciągu 14 dni zamiast 15 przedwojennych, co świadczy o sprawności przewozu kolejowego w Polsce.

TWÓRCZE „BRZEMIĘ MARZENIA"

Emil Zegadłowicz: 1) DROGĄ ŻYCIA (1908); 2) „NAD RZEKĄ (1910); 3) POWRÓT (1911); 4) IMAGINES (1918); 5) „ODEJŚCIE RALFA MOORA" (1919); 6) BALLADY (1920); 7) U DNIA, KTÓREGO NIE ZNAM, STOJĘ BRAM (1921); 8) POWSINOGI BESKIDZKIE (1923); 9) KOLĘDZIOŁKI BESKIDZKIE (1923); 10) ZIELONE ŚWIĘTA (1923); 11) PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE (1924); 12) WIELKA NOWINA (1924); (Poezje, ballady, misterja).

P. Emil Zegadłowicz, jeden z najzdolniejszych poetów młodszego pokolenia, woła we wstępie do swych „Ballad": „O jakże ciężkie jest brzemię marzenia! Jakże bolesną Jawą wszelki Sen!". Istotnie, świat p. Zegadłowicza, w ciągu kilkunastu lat jego żywota twórczego, rozwijał się w męce duchowej, którą poznało niewiele talentów poetyckich w tej skali i głębokości. W pierwszych poematach („Drogą życia") nie chwytamy jeszcze żadnych kształtów wyraźnych: marzenie rozpływa się w wewnętrznego, dzieje jego świata rodzinnego i aby rzucić anatemy na bezwład płynący z całej bieżącej literatury polskiej. „Trzeba nam siły, mocy i człowieka, co w pustych dźwiękach nie płaczę się sieci". Tę siłę chce poeta znaleźć w najgłębszych pokładach swej duszy, w samotnem nad nią pochyleniu. Więc „z myśli swych wątku zbudował namioty" — namioty czystego marzenia: „z nich jeden był krwawy z wizji o czynie, a drugi był złoty, przebudowany ze wspomnienia ważnych tęsknoty". To poczucie wiary ducha. Przewalają się jedna za drugą pobudzone metafory, kłębią się obrazy, szukają naprożno wyrazu różne pod świadome stany duszy, aż poeta ujmuje sam w słowa: „wko to mnie wrzuć w tę wszystko, wszystko.. w szalony tan!" W poemacie następnym „Nad rzeką", dwudziestoletni poeta zbiera troskliwie, ale z trudem elementy swej jaźni. Jako formy, pożycza oktawy od Słowackiego, ale jego marzycielska rozlewność jest w niej jawnie skrępowana. Balladowo zakreślony Maur zamienia się nieustannie w samego poetę, aby wyłożyć etapy jego życia wewnętrznego, dzieje jego świata rodzinnego i aby rzucić anatemy na bezwład płynący z całej bieżącej literatury polskiej.

Idąc na zdobywanie nowych tajemnic, poeta zapewnia, że jest „spity słońca krwią szaleniec, wpatrzony w gwiazd Monsalwat rozteknionym wzrokiem", jest „własnego życia możny po grobowiec". Poeta jest pewny, że nie duma z niego mówi, ani pycha, lecz „duch starych bogów, co dla was pomarli", przeto woła: „nie rozumieć, a dźwiękiem się pleścić mych pieśni trzeba, bo rytm w nich jest męski; dla głuchych zaś — gdy duch mój zacznie wieścić — niech wolno zapewnieniem jest, a klęski".

Ten gromki akt wiary w posłannictwo swego ducha może mieć, oczywiście, znaczenie do piero programowe, a w sztuce jedynie czyn twórczy zwiastuje nową siłę. Musimy czekać na jego jeszcze w całej pełni przez szereg lat. Na razie, po cykle „Rycerz krzyżowy", stanowiący poetycką próbę symbolizowania dziejów duszy Krzysztofa Kolumba, wielkich zapowiedzi p. Zegadłowicza nie potwierdza, a oktawa znowu prawduje rozpęd wyobraźni poety.

Bujna, niewyczerpana gra tej wyobraźni ujawnia w całej odrodności kształtów zbiór pt. „Imagines". Owe „obrazy" wysnuwa poeta z siebie na trzystu blisko stronicach tomu w zawikłanem jakimś tempie. Są to, jak sam wyjaśnia „w szczerym umiłowaniu poczęte, w zbożnem umiłowaniu — dźwięczne, ruchliwe, przelotne słowa; nic nie ma w nich ani z miłości wszelkich przejawów, dokonań i zamierzeń, wzlotów i upadków człowieczych". Przedtem nęciła poetę oktawa; teraz rad wypowiada się w sonecie, jednej z najtrudniejszych, bo najbardziej zwartych form poetyckich. W różnych latach tworzone, nierówne co do gatunku wyrazu, raz zwiewne i nikłe, to znów prężące się mocą wewnętrzną, sonety te nie ujawniają żadnej nowej cechy talentu p. Zegadłowicza. „Z przeciwności wysnutych z życia tajnej matni budujące duch wysłowień posągu piedestał", a tymczasem — snuje „obrazy", wspomnienia, wypowiada swe „przeżycia" i pragnienia, tęsknoty i żale, a wszystkim tym myślom i uczuciom towarzyszy zawsze jednoczący nakaz: „zbawiać świadomość własną ofiara bezkrwawa" oraz tęskna apostrofa: „o trwaj chwili złudzenia! bo i cóż potem może nadejść? — przecież życie pogodzić ze światem?" Księga zbiera pierwsze lata twórcze poety, zawiera więc również liryki miłosne. Wszystkie niemal mają szlachetny ton, a niektóre prześlicznie formę wyrazu („Ty", „Blade — mówią — mam lica", „Nad rzeką"). Najmocniej poeta wypowiada siebie w „Elegiach", które łączą się z zasadniczą treścią jego natchnień.

Szukając dalej własnej duszy i najbardziej bezpośredniego dla niej wyrazu, p. Zegadłowicz probuje ekspresjonizm („Dziewanny", „Odejście Ralfa Moora", „U dnia którego nie znam, stoję bram"). Są w tych przebłyskach momenty piękne, przeważnie jednak te narodziny nowego boga wewnętrznego opiewa wzniosły bełkot, który zaciemnia symbole lub staje się poprostu upojeniem wyrazowem.

Nadszedł wreszcie dzień wyzwolenia. Poeta osiadł na wsi, w Gorzen u górnym, pod Beskidami i—odnalazł siebie. Już nie potrzebuje pytać: „Jestem! — lecz jak? —lecz gdzie?". Teraz jest napewno, bo stworzył dzieło bardzo wybitne, napisał szereg ballad p. t. „Powsinogi beskidzkie". Jedna to z najpiękniejszych naszych książek powojennych. Wyrazem gwarowym zbliżona do opowieści „Skalnego Podhala" Tetmajera, wznosi się ponad nie polotem poetyckim i czarem symbolów. Mastuszczył p. Zegadłowicz: te „postacie sękate, żylaste, twarde i wichrowate, jak te łyka drzewinowe na wietrznych szczytach rosnące — których mowa mniej zwrócone wyrastają mitem i klechdą niebywałą". Poświęcił nową konstrukcji czysto balladowej: pierwsza część każdej ballady jest bogatym, świetnym portretem powsinogi lub opowieścią eposową, w części drugiej dopiero następuje połączenie tego bohatera z mitem zaświatów. Jest w tych zakończeniach ballad o szklarzu, sadowniku, świątkarzu i t. d. nie co wyrafinowania literackiego, ale zarazem stylizacji mistycznej w ton góralski wpadającej. Czy nie cudna jest ta zapowiedź, że szklarz poprzedzi „okna śklić na niebie — bo to wówczas, panie świety, kie chmury pierzasto, jak ta płachta pieknie pekna — i robi się okno prosto do nieba, ka królują Marja Matka Boża — żeby grzyśni nie patrzeli, potrza jeim śklarza. — Weźmiesz śklarzu lazur z tęczy leżącej przed chramem, przytniesz gwiazdą brylantową i wprawisz w chmur ramę—bośmy ta wszyscy grzyśni, choć nie wymawiający kreścijany". A ile przepychu barw rozsiał p. Zegadłowicz w malowaniu każdej z tych powsinogich postaci!

Po napisaniu „Powsinóg beskidzkich", które są niewątpliwie rewelacją wielkiego talentu, zrozumiał p. Zegadłowicz swoją drogę dalszą. „Drogi mi każdy — mówi — kto w ubóstwie ducha głosowe wymienionych — niemyślawszy słucha" („Przyjdź królestwo twoje"). Według planu ballad „Powsinóg" powstały „Kolędziołki beskidzkie" i „Wielka nowina w Beskidzie" — ta ostatnia przewaga eposu. Zetknięcie się z naturą i prostemi sercami nauczyło poetę „zachwyt w najcichsze niedostrzeżenia", oceniać „w ducha pokorze przezwyciężenie śmierci i wielkie ubóstwo". Górale beskidzcy objawili nam rzetelnego głębokiego, niedocenionego jeszcze poetę, który już dziś z duma zapewnia: „tak tedy doszedłem do granic koniecznej samotności — jedynej, godnej przystani — dla niewątpliwych serc — okno otwarte na wieczność, drzwi odmykające bezkresy — gościnność dla wszelkich — ludzi i zwierząt i drzew".

Jan Lorentowicz.

Szmer za drzwiami

Zdenerwowany filmowiec ujrzał dwóch zmykających żwawo młodzieńców

Rozbicie kasy ogniotrwałej w biurze kinematograficznem

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

P. Marek Lipków, współwłaściciel biura wynajmu filmów kinematograficznych p. f. „Gloria" (Marszałkowska 119), mozolnie windował się po schodach. Znalazłszy się przed wejściem do swego interesu, usłyszał za drzwiami jakieś

podejrzane szmery

i brzęk żelastwa.

Zdziwiło go to niezmiernie, gdyż wiedział, że o tej porze nikogo tam nie bywa, a klucze miał w kieszeni. Tknięty złem przeczuciem, p. Lipków zbiegł ze schodów i

zaalarmował dozorcę

p. Bednarka. W tej samej chwili, drzwiami kuchennemi wybiegło na podwórze dwu młodzieńców, którzy minęli w bramie wystraszonego handlowca i puścili się kłusem po ulicy Zielnej w kierunku Świętokrzyskiej.

Dozorca, odznaczający się

żwawemi nogami,

zarządził z własnej inicjatywy energiczny pościg i nawet zdołał dogonić jednego z uciekających, ten jednak nie dał za wygrana,

zagroził mu rewolwerem

i skręcił w ulicę Bagno. Pogoń spełzła na niczem. Młodzieńcy zbiegli.

Tymczasem p. Lipków wkroczył do biura i stwierdził, że nieoczekiwani goście

rozpruli mu kasę

ogniotrwałą, ale nie zdążyli nic z niej wyjąć. Obok kasy leżały, porzucone przez złodziejów nowiusieńkie, precyzyjnie wykonane instrumenty kasiarskie.

Syna'ek Wilusia zamieszka we Florencji

Kronprinz niemiecki postanowił ostatecznie opuścić Vaterland.

Żyje wprawdzie na swym śląskim zamku w

wygodach i dostatku,

ale otoczony jest taką ścisłą strażą, iż nie może uczynić kroku, aby go nie śledzono. Zatruwa to mu życie i ubezwładnia wolę. Postanowił więc przenieść się do Włoch. Rząd włoski pozwolił już podobno kronprinzowi na zamieszkanie we Florencji.

Kronprinz ma tam nabyć willę i zamieszkać w okolicy Fiesole.

Goście wisielca

Desperat rozesłał przed śmiercią kilkadziesiąt listów z zaproszeniem

W dłoni trupa znaleziono kartkę ze wskazówkami dotyczącemi pogrzebu

Po „oczyszczeniu" szeregów własnej partji z niepożądanych elementów, bolszewicy wyciągnęli swe macki ku młodzieży akademickiej. We wszystkich wyższych zakładach naukowych rosyjskich odbywają się rugi bezlitosne. Studenci, nie mogący wylegitymować się

z przynależności do partji

komunistycznej, są wydalani bez prawa wstąpienia do innej uczelni.

Młodzież petersburska usiłowała się bronić. Odbyła się nawet burzliwa demonstracja przed akademją medyczną,

stłumiono ją jednak

krwawo. W Moskwie do manifestacji nie dopuszczono, ale zato zdarzył się wypadek, który wywarł na społeczeństwie rosyjskiem piorunujące wrażenie.

Bazyli Lenskij, słuchacz ostatniego kursu uniwersytetu moskiewskiego, został wydalony wraz z kilkudziesięciu innymi kolegami. Pozostawało mu zaledwie półtora miesiąca do otrzymania dyplomu. Posadę miał zapewnioną na Krymie, co było dlań

ostatnią deską ratunku,

gdyż cierpiał na suchoty.

Młody student, nie czując się na siłach do dalszej walki o byt, zdecydował się poświęcić swe życie dla zaprotestowania przeciwko

bezlitosnemu prześladowaniu

uczącej się młodzieży. Napisał kilkadziesiąt listów do organizacyj studenckich w całej Rosji, do profesorów i wybitnych działaczów na polu oświatowem. W listach tych zaprosił adresatów

na godzinę 9-a rano

do swego mieszkania, zaznaczając, że ma im zakomunikować niezwykle ważne informacje.

W przeddzień zapowiedzianego zgromadzenia, Lenskij pozrywał tapety ze ścian swego pokoju i powypisywał czerwoną farbą gorące odezwy, wzywające do bojkotu władz sowieckich.

Po ukończeniu przygotowań, suchotnik przywiązał sznur do haka od lampy, wszedł na krzesło, zarzucił sobie

pętlę na szyję

i skoczył.

O godzinie 9-ej rano, gdy zaproszeni goście zjawili się w mieszkaniu, ujrzeli wisielca, trzymającego w zaciśniętej dłoni zmiętą kartkę. Była to ostatnia wola samobójcy. Lenskij prosił kolegów, by go pochowali

na cmentarzu prawosławnym,

zdala od grobów komunistów.

W chwilę potem do pokoju wpadli agenci czrezwyczajki, trupa wynieśli na korytarz, pokój opieczętowali, a wszystkich zaproszonych gości poddali rewizji osobistej.

Docent wydziału chemicznego A. Kazanskij, przy którym znaleziono list o treści antysowieckiej, został aresztowany.

Mając na karku dwie teściowe

tudzież wszystkie inne kłopoty i mitręgi życia

nie pokłócić się z żoną przez rok i dzień

na to trzeba mieć angielską krew

W Anglji zachowało się dotąd wiele staroświeckich zwyczajów niepozbawionych uroku i piękna.

Jedną z takich pozostałości dawnych, dobrych czasów jest

„dzień tłustej szynki"...

Uroczystość ta przypada w pierwszą lub drugą niedzielę po Zielonych Świętach a obchodzoną jest w wielu miejscowościach z wielką ceremonją.

„Dzień tłustej szynki" jest właściwie owacją, dla takiej pary małżeńskiej, która zdołała udowodnić, iż

przez rok i jeden dzień

nigdy się nie posprzeczała i żyła w najlepszej zgodzie i miłości.

Dowody są trudne, trzeba przedstawić wielu świadków, którzy przysięgać muszą na

cześć i honor.

Najmniejsze nieporozumienie lub dysharmonja dyskwalifikują ubiegających się o nagrodę.

A nagroda jest piękna...

Składa się zaś z ogromnej szynki, o ile możności tłustej i na ten cel specjalnie marynowanej.

W tym roku „dzień tłustej szynki" w Windsorze pod Londynem obchodzony był szczególnie uroczyście.

Jako kandydat o nagrodę stanął

poseł do parlamentu,

Mr. Jones, człowiek niezwykle zrównoważony i spokojny.

Zeznania przyjaciół i znajomych posła brzmiały jaknajlepiej a jako argument szczególnej wagi wysunięto tą okoliczność, iż Mr. Jones jako wnioskodawca prawa o opiece nad lokatorami i lichwie mieszkaniowej nie był wyprowadzony ani razu z równowagi przez

przeciwników tego prawa.

Nagrody jednak nie uzyskał Mr. Jones, przedystansowała go para małżonków, która powołała na świadectwo obie

żyjące teściowe...

Matka męża i żony przysięgły, zgodnie na

honor i cześć,

iż dzieci ich w ciągu 1 roku i 1 dnia ani razu się nie posprzeczały.

—:—

Spadli z aeroplanem

i nie pozabijali się

Z Pragi Czeskiej dochodzi wiadomość, iż aeroplan utrzymujący komunikację powietrzną między Paryżem i Warszawą uległ rozbiciu.

Pilot francuski

Grasset

doznał ciężkich uszkodzeń ciała i zmarł w szpitalu.

Dwaj podróżni, którzy znajdowali się w aeroplanie ocaleli dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności i odjechali koleją do Warszawy.

Spłonęły futra francuskie

PORT ARTUR (Ontario). 21.6 (PAT.). Pożar zniszczył tutejsze składy futer francuskich. Szkody wynoszą 200,000 dolarów.

To, co nam zbywa, wywoźmy zagranicę

Udogodnienia eksportowe

Bank Gospodarstwa Krajowego zamierza poprzeć

zrzeszenia eksportowe

posiadające ilość towaru, przydatnego na eksport.

Poparcie to ma nastąpić w formie przyjęcia gwarancji przez Bank Gospodarstwa Krajowego za zaliczki, udzielane przez zagraniczne firmy, nadto w formie kredytów na cele produkcji.

Równocześnie rząd zamierza w celu poparcia eksportu poddać rewizji taryfy kolejowe i obniżyć względnie znieść niektóre

opłaty wywozowe.

Aktorzy filmowi potrzebują dowcipnych pomysłów

Kto im dostarczy?

„Gag" jest starem angielskiem słowem i oznacza „recytować na pamięć". —

„Gags" są to wstawki aktorskie do ról, powiększające komizm sytuacji, natomiast

Gagman

jest nowym zawodem, który zdobywa sobie coraz większe znaczenie w świecie filmowym.

Zajęcie „gagmana" polega na obmyślaniu aktorom komicznych sytuacyj. Dwa takie pomysły w tygodniu wystarczą zupełnie, by być cenionym i znakomicie

płatnym fachowcem.

„Gagman" znajduje się na służbie u filmowego komika i zarabia przeciętnie 500 dolarów tygodniowo, wyjątkowo uzdolniony pobiera do 1.000 dolarów na tydzień.

Najznakomitszym „gagmanem" w obecnej chwili jest były dziennikarz argentyński

Al Chriestie.

autor kilkuset fars filmowych.

Al Chriestie porzucił jednak zawód autorski, jako mało rentowny i ograniczył się do wynajdowania różnych „gags" w sztukach innych pisarzy.

W służbie komika Lloyd Hamiltonsa pozostaje „gagman"

Archie Mayo,

niegdyś agent bieliźniany, a obecnie sława w świecie filmowym.

Od czasu jak Mayo pracuje „dla Hamiltonsa" role znakomitego aktora są znacznie zabawniejsze i cieszą się wielkiem wzięciem.

Harold Lloyds posiada też swego dowcipnisia a jest nim

San Taylor,

20-letni chłopak, ubrany niedbale z nieodstępną fajeczką w zębach włóczący się po Los Angelos.

San Taylor pobiera 1,000 dolarów tygodniowo i uważa, iż dowcipy jego są znacznie więcej warte.

Buster Keaton

trzyma na swoim żołdzie aż czterech „gagmanów" a ostatnio zaangażował jeszcze piątego i to nie byle kogo, ale Thomas Gray'a autora wielu fars z Broadway-teatru.

Gagmani są jednak nieznośnym „narodkiem". Nietylko każą sobie płacić bajeczne honoraria, ale teroryzują swych chlebodawców kaprysami i humorami, które nieraz przechodzą granice ludzkiej cierpliwości.

Ich życiowe „gags'y" są zgoła nie zabawne.

Dlatego też z dobrodziejstwa „gagmanów" zrezygnował Charlie Chaplin, gdyż jak twierdzi stałby się wtedy tragikiem — a ten rodzaj ról nie leży w jego charakterze.

Kwitnąca literatura w kwitnącem zbożu

(D). Patrol policyjny, przestrząsając okolice Warszawy, natknął się pod wsią Jelonki na kosz ukryty w zbożu. Po otwarciu okazało się, że mieszczą się w nim książki francuskie, należące do p. Hornei, poddanego rumuńskiego, zamieszkałego w hotelu Europejskim.

Książki zostały skradzione z pociągu. Zwrócono je prawemu właścicielowi.

—:—

MODA A KIESZEŃ

W ogrodzie

Jednym z najmilszych wynalazków synów Albionu jest garden - party.

(Synowie Albionu jak wiadomo są to pożeracze befsztyków którzy ubierają się w kratkę, mają rude bokobrody i imponująca kontynentowi).

Garden - party znaczy po polsku: five o'clocke w ogrodzie między piątą a siódmą. U nas nazywa się tak nie dlatego, żeby się zaczynało o piątej, ale dlatego, że trwa conajmniej 5 godzin.

Otóż posiadacze ogrodów urządzają te najmilsze posiedzenia na koszykowych fotelach rozstawianych, powiedzmy do około kilku stolików jeśli przyjęcie jest większe. Stoliki przykryte są serwetami zdobnemi w richelieu koronki i hafty.

Prócz porcelany i szkła zastawionego do herbaty i kawy ustawia się kosze z owocami na posłaniu z zielonych liści, ciastka, cukierki, lody, likiery, ściślej — trochę czereśni i truskawek i pół kilograma herbatników — szepcze kieszeń pusta jak przepaść.

Panie ubierają się ślicznie w białe kolorowe i wzorzyste sukienki z marocain z płócienka jedwabnego z organdyny, z krepdeszynu, z muślinu jedwabnego.

Sukienki te są skromne bez wielkich wycięć, proste i mało zdobione.

Do tego odpowiednie do stylu sukni kapelusze, do białego płócienka kloszyki z filcu lub słomki, do organdyny capeliny i pasterki ze słomy lub organdyny; wszystko zdobione wstążką lub kwiatami, których jest pełno na stole i dookoła stołu.

U nas takie gardeu - party przedłużają się do nocy, kiedy gościnni gospodarzą i zapalają wiszące między drzewami japońskie lampiony, które nadają ogrodowi dekoracyjny wygląd, jak z „zaczarowanego drabika"

Antuka.

—:—

Porady praktyczne

ZAMIAST PODUSZKI — GLICERYNA Z KLEJEM

Zamiast poduszeczek napajanych farbą do stempli, można przygotować masę, która nigdy nie wysycha i służy nieskończenie długo.

Trzy do czterech wagowych części gliceryny nasyca się fioletową farbą anilinową, dodaje się jedną część rozmoczonego w wodzie najlepszego kleju stolarskiego i ogrzewa ostrożnie póki klej zupełnie się nie rozpuści. Jednolitą masę należy wlać do płaskiego pudełka, a gdy wystygnie, pokryć kawałkiem delikatnego muślinu.

Masa ta zastępuje znakomicie poduszeczkę i służy znacznie dłużej. Jeżeli stwardnieje, wystarcza zwilżyć ją wodą; jeżeli po długim użyciu stanie się chropowata — należy ją przetopić.

Skandal staje się niebywały

Zarząd towarzystwa utrzymującego

mordownię dzieci w Grudziądzu

uważa, że tam jest wszystko jak najlepiej

ŻĄDAMY NATYCHMIASTOWEGO ŚLEDZTWA!

Do redakcji „Kurjera" Czerwonego zgłosił się przedstawiciel Towarzystw Opieki nad sierotami po poległych wojskowych i dziećmi inwalidów i złożył następujące wyjaśnienie w poruszonej sprawie domu sierot w Grudziądzu.

Obecny Zarząd zgodnie z sprawozdaniem walnego zgromadzenia z dnia 29 IV. r. b. oraz z protokółem byłego zarządu Nr. 62 z dn 22. II. b. r. stwierdza, co następuje: Pułk. Schubert udzielił szczegółowych informacyj z pobytu swego w Grudziądzu, dokąd pojechał

naocznie

przekonać się o stanie tamtejszego Domu Dziecinnego, o którym były kilkakrotne bardzo złe wiadomości. P pułk. przekonał się, że stan zdrowotny dzieci i wygląd są zupełnie dobre. Dzieci uczą się dobrze, chodzą do szkoły i uważane są za

dobre i pilne

przez dyrektora, któremu Pułk. złożył wizytę. Dzieci ubrane są staraniem miejscowego Komitetu bielizny jest dosyć, gorzej z obuwiem dzieci chodzą

w trepkach.

Z chwilą przejmowania spraw Towarzystwa od poprzedniego Zarządu, zaczęły do biura wpływać skargi na stosunki panujące w Grudziądzu. Wskutek tego w końcu maja udał się do Grudziądza prezes Towarzystwa ażeby zbadać na miejscu stan rzeczy i poczynić odpowiednie zarządzenia. Prezes Towarzystwa po przybyciu stwierdził, że majora Walnera nie było, natomiast major Sożyński gorliwie opiekował się dziećmi,

nie zastał

również wśród personelu wychowawczego żadnego kaprala Natkowskiego również polecił, ażeby p. Ławecka, nie odpowiednia osoba z punktu widzenia wychowawczego była

niezwłocznie

zastąpiona przez stosownie dobraną opiekunkę Po stwierdzeniu całego szeregu innych braków udał się do generała Ładosia który tak jak wyżej vymieniony major Sożyński obiecał swoją najdalej idącą życzliwość, pomoc w rozpoczętej akcji sanacyjnej i opiekę.

Gdy sekretarz redakcji zwrócił uwagę na posiadane przez redakcję listy przedstawicie Towarzystwa odrzekł lekceważąco:

— Cóż listy? Mamy

wiecej

takich listów i charakterystycznieiszych!

Wyjaśnienie zarządu—stwierdzamy to z naciskiem—dowodzi, jak

powierzchownie

traktowano nadużycia w Grudziądzu. P. pułk. Schubert wizytując Dom sierot dowiedział się, że dzieci są dobre i pilne, ale ani słowa o tem, jak są żywione i

jak traktowane

przez przełożoną i wychowawczynie. Dlaczego w lutym chodziły w trepkach (wiemy, że w zakładzie było bardzo zimno) to nie zdziwiło zarządu, który przecież powinien wiedzieć, że sam

na Boże Narodzenie

wysłał z Warszawy do Grudziądza obuwie, ubrania, sukienki, zabawki dla dzieci. Co się z tem stało? Czy już do lutego wszystko było zdarte i zniszczone?

Prezes nowego zarządu, p. Tarło - Maziński stwierdza, że nie zastał „żadnego kaprala Natkowskiego". Nie wątpimy, że pan kapral

nie narzucał się

ze swym widokiem p. prezesowi Towarzystwa i że pani przełożona też nie chwaliła się, że z jej inicjatywy co wieczór pan kapral przychodzi

z koszar

i odbywa z chłopcami i dziewczynkami „przegląd" kończący się

biciem dzieci

skórzanym pasem.

Dzieci zapewne pan prezes **nie pytał ..., a może zresztą** bałyby się mówić o tem przed obcym im panem.

Polecenie „niezwłocznego" usunięcia przełożonej p. Ławeckiej dotychczas nie zostało wypełnione.

Jak świadczą informacje nasze, jeszcze przed kilku dniami

dawny régime

nadal panował w Grudziądzu.

Obietnice na przyszłość? Chętnie wierzymy w dobre chęci zarządu. Ale przekonać nas mogą nie słowa, ale

tylko fakty

i rzeczywistość.

Będziemy bardzo radzi, gdy na tem miejscu będziemy mogli skonstatować, że sieroty po dzielnych oficerach i żołnierzach poległych za ojczyznę wychowywane są starannie w atmosferze serdeczności i życzliwości, jaka im się należy.

Nasi artyści na Pomorzu.

Dzieci „Melpomeny“ i ich dzieje w czasie objazdu.

Gdynia, dnia 1 czerwca 1924.

O piątej rano wyskoczyłem z łóżka. Budzę śpiących rycerzy. Wymarsz na plażę. Piękniejszej pogody trudno sobie wymarzyć. Słonko dawno już na posterunku. Rzucając nam swe ciepłe promienie, zda się mówić. Macie aktorniki — byście nie mówli, że wam nie przyświecam. Morze dziś dziwnie niespokojne. Fale napływają coraz większe. Z hukiem i szumem prą na piachy — pienią się, rozbijają i giną. I tak ciągle nowe, ciągle świeże.

Wskakuję. Duże fale unoszą mnie. Dwóch następnych odważników to — Marjan i Józek — nasi Pat i Patachon.

Niedługo znajduje się i czwarty odważny.

To pan Jarosław Zaplątaj. — Nasz muzyk i towarzysz podróży.

Wskoczył odważnie, przeprzeleciał kilkadziesiąt kroków i... począł tonąć — również odważnie.

Chciał krzyczeć — nie mógł. Począł pić wodę. Fale zalewały go raz w raz. Znowu wypłynął. Krzyk!

Zrozumiałem, że woła o pomoc.

Na szczęście, byłem nie dalej jak o dwadzieścia kroków. Obawiając się by nie wypił całego Morza Bałtyckiego, dałem parę potężnych susów i ucapiwszy za łapę pociągnąłem ku brzegowi. Fala zalewała nas obu Płynąć jedną ręką, tembardziej z ciężarem to nie bardzo słodko.

Ile się wody przy tej operacji napiłem, wiem tylko ja i mój żołądek.

W końcu wyciągnąłem go na brzeg a wsunąwszy mu parę kuksów, rzuciłem na piasek.

— Oj! — jęknął — jaka ta woda słona!

— Ano, widzisz pan — tłumaczy flegmatycznie Maniek — tyle śledzi się tu moczy to musi być słona.

— — — — — — —

Ledwie przełknęliśmy obiad, leciał kilkadziesiąt kroków na morze.

Z pół zatoki zawróciliśmy do portu.

— Słuchajcie chłopy! powiada Józek — na „Hallerze“ mam znajomego porucznika. Dziś niedziela. Może pozwolą zwiedzić okręty.

— Zgoda!

Zajeżdżamy. Tuż koło mola stoi „Komendant Piłsudski“. Obok, tylem obrócony „Generał Haller“.

— Czołem — mości panowie! — wołam donośnym głosem. — Czy możemy pomówić z panem porucznikiem Boczkowskim?

— Tak! — brzmi odpowiedź.

Parę sekund i porucznik ukazuje się na pokładzie.

— Jak się macie. Czem mogę służyć?

— Cześć poruczniku! Chcemy na okręt!

— Do służby?

— Nie zwiedzić.

Spuszczone z kanonierki schody prowadzą nas na pokład. Korzystamy z niezwykłej uprzejmości porucznika B. i zwiedzamy cały okręt. Więc działo pistoletowe, kompasy, maszyny, kotłownie itd.

Po godzinie czas do domu.

— Cześć Ci zacny poruczniku za uprzejmość.

— — — — — —

Po psketaklu biegniemy jeszcze raz nad morze. Trzy latarnie morskie migają znakami. Morze jeszcze silniej wzburzone, jak w dzień. Śliczne to... Cudne!!

Cisza zupełna... tylko morze szumi...

Cisza głęboka... tylko fale mówią...

— „Największym skarbem człowieka jest wolność“....

O potrąceniach z poborów wojskowych.

Sprawa uposażeniowa urzędników państwowych i wojska **jest obecnie bolączką,** o której słychać wokoło, która jest również

niewyczerpanym tematem

kilku razem zebranych oficerów czy urzędników. Jakżeż troska o egzystencję, troska o byt materjalny, ma być im obojętną, kiedy

na ich właśnie skórze

robi się daleko idące **oszczędności, i** wprost **nie daje się im warunków do życia.**

Nie dość na tem, że uposażenie tych **„wybrańców, gotowych do poświęceń“ jest niewystarczające,** jeszcze nakłada się na nich przeróżne obowiązki i ciężary, których — broń Boże, gdyby nie wypełnili — spotkaliby się z pewnością jeżeli nie z potępienem, to w najlepszym razie z przykrą wymówką.

Pytamy więc skąd i z czego

te „ofiary“

oszczędności i sanacji Skarbu, mają brać na to wszystko?

Na razie przypatrzmy się bliżej **sprawie potrąceń** miesięcznych na różne cele, jakie **„dobrowolnie“**(?) składają wojskowi. „Kurjer Poranny“ w obszernym artykule tej właśnie sprawie poświęconej — ocenia je na **10 procent miesięcznych poborów,** w rzeczywistości dochodzą one **nawet do 25 proc.**

I tak: oficer jest obowiązany ze swych tak **skromnych poborów** łożyć nietylko ogromny podatek dochodowy i emerytalny, nietylko płaci on skarbowi za mieszkanie w nędznych koszarowych budynkach, ale zajmuje się **przymusową filantropją** — łożąc składki na **Tow. Wiedzy Wojsk., na garnizonowe kasyno, bibljotekę pułkową itp.**

Ponadto z jego pracy urządza się **kosztowne reprezentacje,** utrzymuje się dobrym stanie **poziom sportowy pułku,** urządza się **świetlicę dla żołnierzy.**

Byłoby to zjawiskiem niezmiernie dodatniem, takie dążenie do uspołecznienia korpusu oficerskiego — gdyby... nie miało charakteru **przerzucania ciężaru wydatków skarbowych na barki oficerów.** Skarb bowiem jest obowiązany w budżecie wojskowym uwzględniac takie pozycje, jak **zakładanie i utrzymanie bibljotek fachowych dla oficerów i żołnierzy,** dalej kwoty na **inwestycje sportowe i na instalację świetlic dla szeregowych.**

Tymczasem dowódcy poszczególnych oddziałów, chcąc zagospodarować jaknajlepiej pułki, a **nie znajdując pokrycia w budżecie, obciążają** „dobrowolnemi“(?) składkami **korpus oficerski.**

Niezależnie od tych potrąceń stałych, niejako uświęconych, **oficerowie są pociągani raz po raz do świadczeń nadzwyczajnych, jak koszta święta pułkowego, składki na wdowy i sieroty, pomniki dla poległych, akcja naprawy skarbu** itp.

Wszystkie te wydatki oficerowie ponoszą **z całem zaparciem się,** lecz jest to **ofiara kosztem książki, pisma, teatru,** a nieraz nawet kosztem **głodujących rodzin oficerskich!**

Ruch wydawniczy.

RUCH WYDAWNICZY.

Jan Dembowski. Historja naturalna jednego pierwotniaka jako wstęp do biologji ogólnej. Warszawa, Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska“ 1924.

Obserwacje nad życiem maleńkiego jednokomórkowego pierwotniaka nazwiskiem pantofelek nasuwa autorowi wiele kwestji biologicznych niezwykle ciekawych. Autor stara się wytłómaczyć, opierając się na badaniu czynności życiowych pierwotniaka. Stwierdza on zatem, że punkcje życiowe nie dadzą się wytłómaczyć tylko przyczynami fizykochemicznemi, lecz musimy przyjąć jakieś prawa biologiczne, tkwiące w protoplaźmie czyli zarodzi, podstawowej, składowej części każdej żywej komórki. I w tem pojęciu funkcje życiowe małych mikroskopowych istot nie różnią się od funkcyj wyższych, wielokomórkowych stworzeń, tylko technika wykonywania tych czynności jest nieco inna. I tem więcej podziwiać należy pierwotniaki, że nie mając odpowiednich prezecyjnych organów, spełniają te same czynności co człowiek i inne tak zwane „wyższe stworzenia“. Rozważania biologiczne poparte są wieloma doświadczeniami ciekawemi, a jednak prostemi, które każdy nawet początkujący biolog uskutecznić może, co mu da dobrą sposobność do zapoznania się z ciekawymi objawami z życia istot. Jeżeli dodamy do tego jeszcze, że dziełko powyższe i pisane stylem barwnym i jasnym, to stwierdzić musimy, że odda ono nieocenione usługi w rozpowszechnieniu wiedzy biologicznej.

Władysław Tyńc.

Bankructwo Teatru Miejskiego w Grudziądzu.

Fatalna gospodarka.

Grudziądz, 20. 6. 24 r. (Kor. wł.)

Grudziąd przeżywał już bankructwa najrozmaitszego rodzaju .Obecnie przeżywa

bankructwo własnego teatru.

Stroną, godną uwagi tego bankructwa teatralnego, jest to, iż przeważa w niem strona **moralna — nad materjalną.**

Przekroczenie budżetu, deficyt, to w gospodarce teatralnej **nic nowego.** Przechodzi się nad nimi zwykle do porządku dziennego — o ile na to złożyły się **godne pochwały** usiłowania dyrekcji, nad **podniesieniem poziomu kulturalnego sceny,** zwłaszcza na kresach. Bankructwo moralne — to **zanik artyzmu** — i to jest **nie do przebaczenia.** A przez to właśnie moralne bankructwo, byt teatru miejskiego w Grudiądzu został

poważnie zachwiany.

Powstała bowiem gospodarka w teatrze, odbiegająca zasadniczo od swoich wprost **elementarnych zasad.** Nie ustalono dla teatru **żadnego programu.** Wystawiano to, co **wpadło pod rękę** — bez wyboru — nie zastanawiając się nawet nad tem, jaką korzyść **moralną czy materjalną** przyniesie wystawienie tej lub innej sztuki. Dowodem takiego chaosu, wystawienie np. na przedstawieniu **galowem** podczas **uroczystości narodowej** wodewilu **„Królowa Przedmieścia“.** A na przedstawienia szkolne dla dzieci dawano takie sztuki, jak „Robert i Bertrand“, „Trójka hultajska“, „Za oceanem“, „Lalka‘ itp. Nic więc dziwnego że Komisja szkolna musiała zaprotestować przeciw **nieodpowiedniemu doborowi repertuaru.** Taka gospodarka teatrem utrudniała również należyte ,celowe i naprawdę **artystyczne** prowadzenie teatru **p. Hryniewiczowi,** który jako wytrawny koneser sztuki, owiany najlepszemi chęciami, musiał **ustąpić,** widząc, że **w takich warunkach** on teatru prowadzić **nie potrafi.** Widział, że jego chęci, że jego najlepsze intencje i zamiary **rozbijają** się o jakieś prywaty, o jakieś

zakulisowe intrygi.

Kiedy teatr zaczął poważnie „utykać“, dla jego podtrzymania zaczęto „robić“ operetkę Lecz i na tę „przynętę“ niezbyt się „łapano‘, albowiem teatr w Grudziądzu

nie miał dla operetki warunków

I z operetki zrobiono na prawdę „operetkę“, którą po niedługim żywocie uznano za

pogrzebaną.

Wtedy znowu powrócono do **zapomnianego** i po macoszemu traktowanego

dramatu.

Ale dawnym trybem wystawiać go zaczęto **haotycznie,** bez żadnego zakreślonego planu, ot poprostu

z dnia na dzień.

I dopiero na ten haotyczny sposób gospodarki teatrem pośród zdrowo myślącego społeczeństwa powstała

obawa o zagrożoną

tak ważną placówkę kulturalną. A rezultatem tej gospodarki i takiego prowadzenia jest myśl Magistratu

wydzierżawienia teatru.

Ale czy po takiem kierownictwie, po takiej imprezie

znajdzie się dzierżawca,

któryby potrafił zapewnić egzystencję teatrowi i potrafił pozyskać

stracone do teatru zaufanie?

Ponieważ na przyszły sezon byt teatru polskiego w Grudziądzu jest

poważnie zagrożony,

nic więc dziwnego, że podobno niemiecki

„Gemeinde-Haus“

sprowadza do Grudziądza pięciu wybitnych **aktorów z Berlina.**

Czas więc najwyższy, aby **Magistrat** wziął sobie do serca sprawę **polskiego teatru** w Grudziądzu i **naprawdę** starał się — za wszelką cenę — utrzymać

tę polską placówkę.

Generał angielski zmarł nagle we wagonie.

GDAŃSK, 20. 6. (Kor. włas.)

Przed paru dniami, w drodze do Warszawy na stacji w Zbąszyniu zmarł nagle na udar sercowy generał angielski **George Kynod.** Zmarły jechał do Warszawy w misji dyplomatycznej. Zwłoki przewieziono przez Tczew do Gdańska, gdzie złożono je po oddaniu honorów wojskowych na okręt, który je zawiózł do Anglji.

Polacy w komisjach Ligi Narodów.

GENEWA, 20. 6. (Pat.)

Prace międzynarodowej konferencji pracy odbywają się obecnie w poszczególnych komisjach. Delegaci polscy biorą udział w następujących komisjach: inż. Sokal w komisji głównej, ks. Wojcicki i prof. Okolski — w komisji od nieszczęśliwych wypadków, Teller w komisji bezrobocia, Gołdrzykowski, w komisji pracy nocnej w piekarniach, pozatem w komisji odpoczynku robotników zasiadają Sokal, ks. Wójcicki i Okolski. Przewodniczącym tej komisji, najważniejszej dla prac konferencji, wybrany został delegat Sokal.

Z niedzieli.

Przy pięknej pogodzie minęła wczorajsza niedziela. Mimo nadciągającej burzy obeszło się bez deszczu, to też tłumy publiczności dążyły za miasto i do parku. Atrakcją dnia wczorajszego był **„Koncert Spacerowy“,** urządzony w przemiłym ogrodzie **„Nowości“** na dochód **Towarzystwa Miłośników Torunia.** Parę tysięcy osób przybyło na tą zabawę iwszyscy zda się byli zadowoleni. Komitet nie szczędził trudu aby każdy naprawdę się zabawił. Atrakcji moc! Szczęśliwych — loterja fantowa obdarzyła bogatymi fantami. Przytem pierwszy raz widziany w Toruniu film-operetka w połączeniu z muzyką i równoczesnym występem specjalnie sprowadzonego zespołu operetkowego z Warszawy — podobał się ogólnie. Wielkie zainteresowanie wzbudził urządzony **„Konkurs piękności“,** na który oddano bardzo znaczną ilość głosów. Pierwszą nagrodę piękności otrzymała

p. Marja Malanowicz,

artystka naszego teatru miejskiego (297 głosów), drugą nagrodę

p. Gabarżanka

(254 głosy). Całości dopełnił koncert dwóch doskorałych orkiestr. Podkreślić należy z uznaniem sprawność obsługi i dobry bufet „Nowości“.

Późno w noc — a nawet już „świtaniem“ — goście opuszczali sympatyczny ogród, unosząc z zabawy jaknajmilsze wspomnienia.

Z za kulis Teatru.

Jak się dowiadujemy, w sobotę dnia 28. bm. wyjeżdża znowu część zespołu naszego teatru na parotygodniowy objazd Pomorza. Imprezę tę prowadzi i tym razem artysta p. **Wł. Helleński** przy pomocy p. **Gologowskiego.** Na objazd wybrano wodewil **„Robert i Bertrand“** oraz dramat **„Na zawsze“.** Nie wątpimy, że nasi artyści, jak podczas pierwszego objazdu, tak i obecnie, spotkają się wszędzie z **sympatycznem przyjęciem i uznaniem.**

Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej.

Dziś o godz. 9 rano odbędzie się pogrzeb dwóch ofiar katastrofy, którzy zginęli śmiercią lotnika. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym, nastąpi wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Cześć ich pamięci!

KTÓRA Z PAŃ ZGUBIŁA WCZORAJ SREBRNĄ TOREBKĘ?

Wczoraj wieczorem znalazł p. radca M. pozostawioną widocznie przez zapomnienie na ławce, w lasku obok Kasyna wojskowego

srebrną damską torebkę

z drobiazgami i pieniędzmi, którą złożył w naszej Redakcji.

Właścicielka raczy się zgłosić po odbiór do redakcji „Expressu“ pomiędzy 5 a 6 wieczorem

TEATR MIEJSKI.

We wtorek dnia 24. czerwca premjera świetnej groteski Molnara „Złodziej i jego mecenas“. Zawrotny temat o złodzieju i jego obrońcy, pełen sensacyjnych momentów, rozgrywa się w krainie wszelkich możliwości, zaś humor, sytuacje i świetnie podchwycone typy tworzą całość lekką i miłą dla widza.

Udział biorą pp. Skibińska, Karska, Bohuszówna, Malinowska, Grolicki, Kwaskowski, Roland, Preiss i Dąbrowski, reżyserujący sztukę.

JESZCZE RAZ

ujrzymy grobowiec faraona Tutankhamena na ekranie.

Odczyt p. J. S. Dzierzbickiego wywołał wielkie zainteresowanie i zgromadził tłumy publiczności. Przed oczyma zachwyconych widzów przesuwały się niezliczone obrazy świetlne — fantastyczne wizje dawnego Egiptu.

Chcąc uprzystępnić te skarby zamierzchłej przeszłości najszerszym sferom, prelegent, na ogólne żądanie, powtórzy jeszcze raz słynny swój odczyt we **wtorek, d. 24. bm. o godz. 8 wiecz. w auli gimnazjum męskiego** (Małe Garbary) — po cenach **zniżonych.**

Bilety w księgarni „Ignis“.

OD REDAKCJI.

Zawiadamiamy naszych **Czytelników w Grudziądzu,** iż otworzyliśmy **oddział naszej Redakcji i Aadministracji na Grudziądz i okolicę przy ul. Długiej nr. 10** (front).

Kerownictwo redakcji objął b. długoletni redaktor i założyciel „Kurjera Łódzkiego“ p. **Stanisław Książek,** do którego prosimy zwracać się we wszelkich sprawach, tyczących się **naszego pisma.**

Wszystkich naszych prenumeratorów prosimy, by zechcieli zwrócić się **do naszego oddziału,** celem omówienia jaknajszybszego dostarczenia „Expressu“.

AGENTURY „EXPRESSU POMORSK.“ W GRUDZIĄDZU:

Księgarnia B-ci Bażańskich — ul. Lipowa.

Tadeusz Peche, magaz. konfekcji damskiej, męskiej — ul. Mickiewicza.

Firma „Bazar Warszawski“ — ul. Lipowa.

Firma Otylja Müllerowa — ul. Sienkiewicza.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Przedstawienia niema.

Jutro.

Premjera „Złodziej i jego mecenas“.

Co wyświetlają w kinach?

„Nowości“: „Złota Gejsza“.

„Apollo: „Parisette‘.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszeniazagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI